

teatrpolonia

FUNDACJA KRYSZYNY JANDY NA RZECZ KULTURY

SCENARIUSZ I REŻYSERIA

PRZEMYSŁAW WOJCIESEK

MIŁOŚĆ CI
W YSTKO
WYBA Y

SCENARIUSZ I REŻYSERIA
PRZEMYSŁAW WOJCIESEK

SCENOGRAFIA
MAŁGORZATA BULANDA

ASYSTENT SCENOGRFA
MAŁGORZATA DOMAŃSKA

REŻYSERIA ŚWIATŁA
KUBA KIJOWSKI

MUZYKA
KUBA KAPSA

UKŁAD TANGA
PIOTR WOŹNIAK

PRODUCENT WYKONAWCZY
MAGDALENA KŁOSIŃSKA

OBSADA

HANNA KONAROWSKA  OLA
STANISŁAW BRUDNY  KAZIMIERZ
MONIKA FRONCZEK  PATRYCJA
PIOTR BOROWSKI  KUBA
MICHAŁ PIELA/TOMASZ KOT  ERYK

8 MARCA
2008R.

PREMIERA

NIE BOJE SIĘ SENTYMENTALIZMU

→ Twoja sztuka *Miłość ci wszystko wybaczy* porusza trudny temat odchodzenia i śmierci. Dotykasz w niej intymności. Zbliżasz do siebie młodych, pełnych życia ludzi i starego, umierającego mężczyznę. Byłeś uczestnikiem takiego spotkania?

PW: Nie. Ale w opowiadaniu interesuje mnie teraz tylko to, w czym nie uczestniczę. Wciąż jestem młody, do tego całkiem nieźle mi się powodzi. Interesuje mnie to, co jest udziałem ludzi skazanych na nieco bardziej skrajne doświadczenia. Zderzenie młodości przejętej samą sobą i starości, która nie ma już żadnych złudzeń, wydawało mi się ważne i – jako dla autora - atrakcyjne.

→ No właśnie, o jakim spotkaniu opowiadasz w tym spektaklu?

PW: Najpierw chciałem opowiedzieć historię, w której trzydziestoletni chłopak, wolontariusz opieki społecznej poznaje starego, odchodzącego mężczyznę. Chciałem, żeby to spotkanie na niego wpłynęło, żeby dzięki niemu przewartościował swoje życie, dokonał bilansu. Niestety miałem ogromny problem ze

znalezieniem młodego aktora, który u ruchomiby moją wyobraźnię, który mógłby prowadzić taki spektakl.

Nie znaczy to, że nie ma takich aktorów. Po prostu żaden z nich na mnie nie działa. Dlatego, kiedy zaangażowałem do roli Kazimierza, odchodzącego, zamkniętego w czterech ścianach mężczyzny, Staszka Brudnego, zmieniłem swój pomysł. Wpuściłem do mieszkania Kazimierza młodą dziewczynę. Zależało mi na opowieści o przypadkowym spotkaniu ludzi, którzy są wobec siebie obcy. Są równie zamknięci w sobie. Nagle są siebie skazani. Mogą się poznać albo rozejść. W życiu rozeszliby się na pewno. Sensem sztuki jest pokazać, że ich spotkanie jest możliwe.

→ Piszesz sztukę w czasie pracy?

PW: To drugi taki przypadek, więc dla mnie nowa metoda pracy. Do tej pory pisałem tekst w domu, a potem przychodziłem na próby. Taki tekst inscenizuje się około dwóch miesięcy. Praca polega głównie na mniej lub bardziej pomysłowym „postawieniu” go na scenie. W pewnym momencie poczułem, że to mnie ogranicza. Teraz przychodzę na pierwszą próbę z dosyć dokładnym szkieletem fabularnym, ale bez napisanych scen. Staram się je pisać na bieżąco. Obserwuję aktorów, testuję kolejne elementy opowiadania, piszę i zmieniam kawałki tej układanki. Oczywiście wydłuża się czas realizacji spektaklu, ale tutaj,

w Teatrze Polonia mam taką możliwość. Tekst *Miłości..* ma jeszcze luki, ale mamy miesiąc do premiery i wypełniam je na bieżąco. Ukształtowałem postaci dramatu, patrząc na aktorów, a oni odwdzięczają mi się, żyjąc w nich swobodnie. Klimat tej opowieści wziął się z naszego spotkania.

→ Czy zmienia się też styl twojego opowiadania?

PW: Na pewno. Chcę robić spektakle małe, kameralne. Tak, to przykład tego, co zamierzam robić w teatrze.

→ Nie będziesz się buntował?

PW: Nie w tym rzecz. Myślę, że spektaklem, który na trwałe zmienił to, co robię, ale przede wszystkim zmienił moje widzenie teatru był *Osobisty Jezus*. Była to uboga inscenizacyjnie opowieść, pokazująca postaci w ogromnym zbliżeniu. Jednocześnie jej sensem było poszukiwanie tożsamości w konkretnym miejscu, w konkretnej kulturze, tradycji, religii.

Każda opowieść kieruje się własnymi regułami. W *Miłości..* jedyną postacią, która ma prawo do buntu, jest Kazimierz. Mógłby sprzeciwić się śmierci, ale nie wie jak. Historia jego życia uczy go, że to nie ma sensu. Na koniec niszczy swoje płyty i odrzuca osoby, które są wokół niego. Tak naprawdę niczego to nie zmienia. Jego los jest nie do przewyciężenia, bo jest skazany, jak my wszyscy, na śmierć. Nie wiem, czy słowo bunt daje się tutaj zastosować.

→ A problem wiary obecny chyba we wszystkich twoich tekstach?

PW: Kazimierz zdecydowanie odrzuca propozycję wizyty księdza, odrzuca próbę modlitwy, którą na końcu chce wypowiedzieć,

ale nie jest w stanie znaleźć odpowiednich słów. To nie jest centralny problem tej opowieści. Uderza mnie bezradność wobec faktu, że przy końcu swojego życia Kazimierz wie niewiele więcej niż na jego początku. Religia nie ułatwi mu odejścia. Nie widzi w niej pocieszenia. Obecność tego tematu w fabule ma sens, właśnie kiedy jest buntem. W *Osobistym Jezusie* religia alienowała Ryśka, głównego bohatera, czyniła go kimś trudnym do zaakceptowania, wyobcowywała ze środowiska. Była siłą pozwalającą mu walczyć o swoje, ale sprawiała też, że ludzie stali się wobec niego nieufni. Ponieważ nie wierzyli w jego przemianę, wyśmiewali go. Wiara dawała mu siłę do walki, która skazana była na klęskę. Ale był młody, mógł sobie zawsze powiedzieć, że następnym razem się uda. Kazimierz nie ma takiej możliwości.

→ Mam wrażenie, że w realizowanej właśnie sztuce zrezygnowałeś z brutalności na rzecz sentymentalizmu. Można by powiedzieć, że opowieść jest sentymentalna już na poziomie tytułu. Nie boisz się tego?

PW: Przeciwnie. Jestem z tego dumny. (Śmiech) Z tytułem wiąże się anegdota. Pamiętam, że o tym projekcie rozmawialiśmy w gabinecie pani Krystyny Jandy. Namawiała mnie, żebym zrobił drugą część *Darkroomu*. Wydało mi się to ciekawe, bo miałem dużą frajdę, pracując nad pierwszą. Poza tym nie znam innego teatru, który byłby w stanie zaproponować wyreżyserowanie sequela jakiegokolwiek spektaklu. Tu chyba bym się na to odważył. Pomysł wydał mi się szalony, wstępnie propozycję przyjąłem, ale chciałem też przedstawić kilka innych pomysłów. Wśród nich

był ten o spotkaniu starego i młodego mężczyzny o wzajemnym wpływie kogoś, kto umiera i kogoś, kto ma przed sobą wszystko, ale jest zbyt zamknięty, żeby to zauważyć. Krystyna Janda zapytała, jaki ta sztuka ma tytuł. Wychodząc mijałem plakat reklamujący koncert współczesnych aranżacji piosenek Ordonki. Rzuciłem jedyny tytuł, który z nią kojarzyłem. Natychmiast pomyślałem, że taki tytuł pozwala wybaczyć sentymentalizm, o którym już wtedy myślałem. Powiem szczerze: na początku trochę się obawiałem tego sentymentalizmu, ale teraz mam z tego niezmierną frajdę. Ja uwielbiam wzruszać widownię. Uwielbiam to! Poza tym tytuł zobowiązuje.

→ Zderzasz swoją opowieść z muzyką, przede wszystkim z taniem. Czym jest dla Kazimierza?

PW: Jest sposobem na pokonanie bólu, na zapomnienie o chorobie. Szukałem i szukam metafory. Tango jest dla mnie instrumentem przemiany, która wpływa pozytywnie na wszystkie postaci. Otwiera je. Chciałbym powiedzieć, że daje życie. Tango daje tej opowieści różne barwy. Próbuję pokazać to przenikanie się życia w jego różnych kolorach. Czasem jest przypadkowe, trywialne, czasem to i owo znika, by pojawić się nieoczekiwanie w zupełnie innym momencie.

→ Czy biografia Kazimierza, która jest bardzo pojemna, jakby chciała zamknąć w sobie polską historię, nie jest wystarczającą metaforą? Kazimierz syn oficera pułku piechoty,

urodzony na nowogródzkiej ma już w dzieciństwo wpisana tułaczkę. Ojciec ginie na Lubelszczyźnie, Kazimierz z matką trafia na Wschód, do kołchozu. Po amnestii jadą na południe, dziesiątkami pociągów. W tle Aszchabad, Iran...

PW: Jego opowieść jest patchworkiem kilku prawdziwych historii. A jednocześnie jako całość nie jest ani bardziej, ani mniej dramatyczna niż inne z tego okresu. W pierwszej wersji była bardzo wielowątkowa, zauważyłem jednak, że przygniata swoim ciężarem tę małą inscenizację i znacznie ją uprościłem. Jest nie tylko instrumentem otwierającym wnętrze Oli – scenicznej towarzyszką Kazimierza. Myślę, że ta opowieść dla nas wszystkich jest bolesnym przypomnieniem podobnych historii naszych rodzin, na których wysłuchanie nigdy nie mieliśmy czasu, a których nikt już nie opowie. To bardzo silny przekaz. Zwłaszcza w wykonaniu Staszka Brudnego.

→ W pięćdziesiątym szóstym roku Kazimierz jest młodym człowiekiem. Jest we Florencji. Zabiera swoją dziewczynę do kawiarni Paszowskiego. Zamawiają dwie kawy i słuchają koncertu pieśni neapolitańskich...

PW: Za co kelner każe im zapłacić dwa i pół tysiąca lirów. To dla nich majątek. Pięćset lirów za kawę, resztę za koncert. To akurat opowieść Staszka, którą pozwolił mi wykorzystać. To więc w jakimś stopniu również spektakl o nim. Chciałbym, aby tak czuł. Lubię pracować z aktorami z tego pokolenia. Spotkanie ze Staszkiem Brudnym jest dla mnie ważnym doświadczeniem, nie tylko z reżyserskiego punktu widzenia.

→ Czy taki spektakl zrobiłbyś w Legnicy? Widzisz różnicę pomiędzy spektaklami realizowanymi tutaj i w Legnicy?

PW: Chcę, żeby tak było. Teraz jestem umówiony w Legnicy na trzy spektakle, które nazwałem Trylogią wolimierską. To opowieści z Wolimierza powiązane ze sobą losami postaci. W Polsce mogę zrobić spektakl, na który ludzie przychodzą się dobrze bawić, ale który jest też próbą opowiedzenia im czegoś istotnego, co powinno skłonić do refleksji, co ich zajmie i na który zaproszą swoich przyjaciół, mówiąc im o tym, że zobaczyli coś, co jest dla nich ważne. Lubię tu pracować, bo to jest teatr w stanie czystym. Taki teatr, który padłby w jeden sezon, gdyby w bardzo szlachetny sposób o widza nie zabiegał. Bo to nie jest teatr stricte komercyjny. Powstają tu różne projekty. Również ryzykowne, które nie zawsze łatwo znajdują widownię. Chciałem do Teatru Polonia wrócić, bo jest jedynym miejscem, w którym mnogość ograniczeń zmusza mnie do pisania kameralnych opowieści na kilka osób. Poza tym ta scena ma dobrą energię. Przychodzimy na próby, sprzeczymy się, czasami jest nerwowo, ale natychmiast mówimy „przepraszam” i pracujemy dalej. Dobre duchy zaludniają ten teatr. Cały tekst Miłoci.. napisałem trzymając na kolanach maszynę do pisania w pokoiku na tyłach sali prób. Ani przez chwilę nie czułem się zmęczony.

W Legnicy natomiast realizuję spektakle, które w bezpośredni sposób odtwarzają mój zaginiony, magiczny świat, który pamiętam i z którego pomocą chcę zbudować prywatną mitologię. Mitologię miejsca pozbawionego tożsamości. Dolny Śląsk jest pozbawiony tożsamości, polskiej tożsamości. Ma wciąż bardzo silną tożsamość niemiecką. W Legnicy próbuję zbudować łączność między nami a nimi, między tym a tamtym światem. Chcę podjąć próbę odpowiedzi na pytanie – w jakim

stopniu dziedziczymy to, co nam zostawiono, a w jakim przychodzimy z czymś nowym i lepszym. Do tego są mi potrzebne Wrocław i Legnica.

→ I tu i tam pracujesz ze scenografką Małgorzatą Bulandą. Scenografii w twoich spektaklach jest coraz mniej, jakby nie była ci potrzebna. Jak wyglądają wasze rozmowy?

PW: Oczywiście, że potrzebuję scenografa. Im mniej jest rzeczy na scenie, tym więcej znaczą te, które na niej stoją. To, że scenografia jest funkcjonalna i dopasowana do narracji nie znaczy, że scenograf nie wpływa na kształt spektaklu. Wychodzę z pomysłem, który Gosia koryguje. Często przynosi projekt scenografii zmieniający mój pomysł. Zwykle moja sugestia wstępna dotyczy określenia pola gry i pewnych kierunków, czyli gdzie jest widownia, skąd aktor bierze rekwizyty, gdzie stoją meble. Ile jest kierunków wejść i wyjść aktorów, jaka jest odległość między aktorem i widzem. To wszystko wpływa na sposób prowadzenia opowieści. Zadanie przy tym spektaklu jest trudne. Opowieść toczy się w jednym mieszkaniu, nie następuje żadna zmiana. Nikt niczego nie wnosi, ani nie wynosi. Nigdy też nie miałem takiej realistycznej scenografii – meble są w stanie, w jakim przywieziono je z komisju. Cała sztuka polega teraz na tym, żeby tak zagęścić to ciasne mieszkanie, pełne szpargałów bez wartości, żeby stworzyć z tego rodzaj modułu. Z każdej szuflady można wyjąć coś znaczącego, co rusza w drogę i nadaje nowy sens. W ten sposób powinna powstać „kostka Rubika”. To trudna do rozszyfrowania droga, która jest pełna sensów.

MIŁOŚĆ CI W YSTKO WYBA

fragmenty

KAZIMIERZ → pensjonariusz opieki społecznej

ALEKSANDRA → wolontariuszka, studentka

PATRYCJA → kelnerka z włoskiej cukierni o niejasnej przeszłości

ERYK → funkcjonariusz MOPS

KUBA → lekarz, miłośnik tanga

KAZIMIERZ Co robisz w opiece społecznej w wieku 24 lat, dziewczyno?

OLA Chcę pomagać starszym ludziom...

KAZIMIERZ Starsi ludzie nie potrzebują twojej pomocy.

OLA Jestem wolontariuszką. Studiuję. Pedagogikę specjalną. Chcę pomagać...

KAZIMIERZ ... wszystkim bezbronnym istotom na tym świecie. Ja nie potrzebuję twojej pomocy. Dwa razy dziennie przyjmuję lekarstwa. Witaminy i środki przeciwbólowe w maksymalnej dawce. Jak na razie świetnie sobie radzę.

OLA A jeżeli choroba utrudni panu...

KAZIMIERZ To nie choroba. To rak. Ja umieram. Właściwie od miesiąca powinno mnie już tu nie być. Tyle mi dali lekarze, kiedy pół roku temu poprosiłem o wypis ze szpitala.

Kazimierz podchodzi do gramofonu, podnosi jedną z leżących obok niego płyt.

KAZIMIERZ Na szczęście śmierć nie jest najgorszą rzeczą, jak może przydarzyć nam się w życiu.

ERYK Długo zastanawiałem się, skąd mógłbym cię pamiętać...

PATRYCJA Olśniło cię?

ERYK Parę dni temu, kiedy obudziłem się w swoim Matizie.

PATRYCJA (Śmieje się) Sypiasz w samochodzie...?

ERYK Ostatniego „pana Kazimierza” miałem o drugiej w nocy. Wył tak przeraźliwie, że sąsiedzi ściągnęli pogotowie. Nie chciał otworzyć, więc musiałem wstać, pojechać i z nim negocjować. Przez półtorej godziny. W drodze powrotnej poczułem, że nie mam siły. Stałem w zatoczce dla autobusów i momentalnie zasnąłem. (Pauza) Pierwsze, co zobaczyłem, kiedy otworzyłem oczy, to ulotka burdelu włożona za wycieraczkę. Widziałem ją już kiedyś. Wyciągałem ją z za tej wycieraczki dziesiątki razy. Jest na niej dziewczyna z tym tatuażem, w tym samym miejscu.

PATRYCJA Nie mam z nimi nic wspólnego. Mówiłam im ze sto razy, żeby mnie wycięli.

Pauza.

ERYK Ktoś zmusza cię do tego?

PATRYCJA Znalazł się. Rycerz na białym koniu. Pal gumy.

PATRYCJA wybiega z mieszkania.

ERYK zostaje sam.

W SPEKTAKLU WYKORZYSTANO NASTĘPUJĄCE UTWORY:

MIŁOŚĆ CI WSZYSTKO WYBACZY

(H. Wars/Julian Tuwim)

JAK DYM OD PAPIEROSA

(J. Bols/H. Ordonówna)

CZY TAK, CZY NIE

(W. Hudson/J. Jurandot)

PIERWSZY ZNAK

(H. Wars/ J. Tuwim)

Piazzola

Piazzola

Schubert



PRZEMYSŁAW WOJCIESEK
scenariusz i reżyseria

Reżyser filmowy i teatralny, scenarzysta. W teatrze zadebiutował jako autor i reżyser sztuki Made in Poland, adaptacji własnego scenariusza. Przez wielu krytyków spektakl został uznany za wydarzenie roku, a w 2005 Wojcieszek za jego reżyserię otrzymał Laur Konrada, główną nagrodę na Festiwalu Sztuki Reżyserskiej Interpretacje. Made in Poland otrzymał także nagrodę główną Prezydenta Miasta Gdyni - dla na I Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych "R@port". W Teatr Dramatyczny w Legnicy zrealizował także spektakl Osobisty Jezus. Współpracował z TR Warszawa (Cokolwiek się zdarzy, Kocham cię, Dwoje biednych Rumunów mówiących po polsku), Teatrem Dramatycznym w Wałbrzychu (Ja jestem zmartwychwstaniem) czy Teatrem Polskim we Wrocławiu (Zażnij teraz w ogniu). W warszawskim Teatrze Polonia wyreżyserował Darkroom, na motywach powieści Rujany Jeger. Uważany jest także za czołowego twórcę polskiego kina niezależnego. Jest autorem scenariusza do filmu Poniedziałek w reż. W. Adamka. Jako reżyser zadebiutował filmem Zabij ich wszystkich. Napisał scenariusze do wszystkich swoich filmów. W 2005 otrzymał Paszport Polityki w kategorii "Film".

MAŁGORZATA BULANDA scenografia

Ukończyła Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie. Jest współautorką legnickiego pomysłu na granie przedstawień poza budynkiem teatru. Autorka wystroju scenicznego i kostiumów do najbardziej znanych inscenizacji Teatru Modrzejewskiej: Jak wam się podoba, Złego, Koriolana, Hamleta, Księcia Danii, Portowej Opowieści, Szawła, Made in Poland, Otella i wielu innych. Zaprojektowała scenografię do telewizyjnych wersji legnickich spektakli: Ballady o Zakaczeniu, Wschodów i Zachodów Miasta oraz scenografię do widowiska pt. Sen Szekspira zaprezentowanego jako wydarzenie towarzyszące polskiej ekspozycji na Praskim Quadriennale 2003 – Światowej prezentacji Scenografii i Architektury Teatralnej. Dwukrotna laureatka nagrody Żelazna Kurtyna (za najlepszą scenografię w sezonie 2000/2001 – Hamlet i w sezonie 2003/2004 – Portowa opowieść). Miłość ci wszystko wybaczy to kolejna po Made in Poland, Osobistym Jezusie, Ja jestem zmartwychwstaniem i Zaśnij teraz w ogniu jej współpraca z Przemysławem Wojcieszkiem.

KUBA KIJOWSKI reżyseria światła

operator filmowy, absolwent Wydziału Operatorskiego PWSFTiT w Łodzi. Jako dziecko wystąpił w filmie J. Kijowskiego Stan strachu. Autor zdjęć do filmów krótkometrażowych (m.in. Moje miejsce L. Dawida – nagroda operatorska na Światowym Festiwalu Filmów Studenckich Young Cinema Art, Podróż D. Glazera, 2006). Operator kamery przy filmach Doskonałe popołudnie w reż. P. Wojcieszka i Chłopiec na galopującym koniu w reż. A. Guzińskiego, spektaklu Teatru Telewizji Król Edyp w reż. G. Holoubka. W teatrze zadebiutował reżyserując światło do przedstawienia Ja jestem Zmartwychwstaniem P. Wojcieszka w reżyserii autora (Teatr Dramatyczny im. J. Szaniawskiego w Wałbrzychu).

KUBA KAPSA muzyka

Lider i pianista Contemporary Noise Quintet nowego wcielenia kultowej grupy Something Like Elvis, założonej przed dekadą wspólnie z bratem, Bartkiem Kapsem. W zespole znaleźli się ponadto: Tomek Glazik – saksofon tenorowy i barytonowy, syntezator, Wojtek Jachna - trąbka, flugelhorn, Paweł Urowski - kontrabas. W tym składzie latem roku 2006 odbywały się w Szubinie sesje nagraniowe do debiutanckiej płyty Pig Inside The Gentleman. Album zebrał znakomite recenzje, a w plebiscycie słuchaczy Programu III Polskiego Radia został uznany za jedną z płyt roku. CNQ to połączenie jazzu, improwizacji i muzyki filmowej w nowoczesnym, autorskim wydaniu. Zespół w teatrze zadebiutował spektaklem Zaśnij teraz w ogniu w reż. P. Wojcieszka.



PIOTR WOZNIAK układ tanga

Instruktor, tancerz i choreograf tanga argentyńskiego. Swoją wiedzę na temat tanga zdobywał u najlepszych nauczycieli w Buenos Aires. Tańcem zajmuje się od ponad 16 lat. Bierze udział w prestiżowych wydarzeniach, przedstawieniach teatralnych. Jeden z choreografów w programie You can dance. Był konsultantem choreografa do spraw tanga oraz w spektaklu Tango Operita: Szare Kwiaty w reż. J. Stańka w Teatrze Syrena, w którym wziął także udział jako tancerz. Wystąpił również w spektaklu Tango Historias w Teatrze Komedia, reż. Luis Bianchi (Argentyna) w 2006 roku. www.piotrwozniak.info / www.tango.waw.pl. Uważany jest także za czołowego twórcę polskiego kina niezależnego. Jest autorem scenariusza do filmu Poniedziałek w reż. W. Adamka. Jako reżyser zadebiutował filmem Zabij ich wszystkich. Napisał scenariusze do wszystkich swoich filmów. W 2005 otrzymał Paszport Polityki w kategorii "Film".

AKTORZY

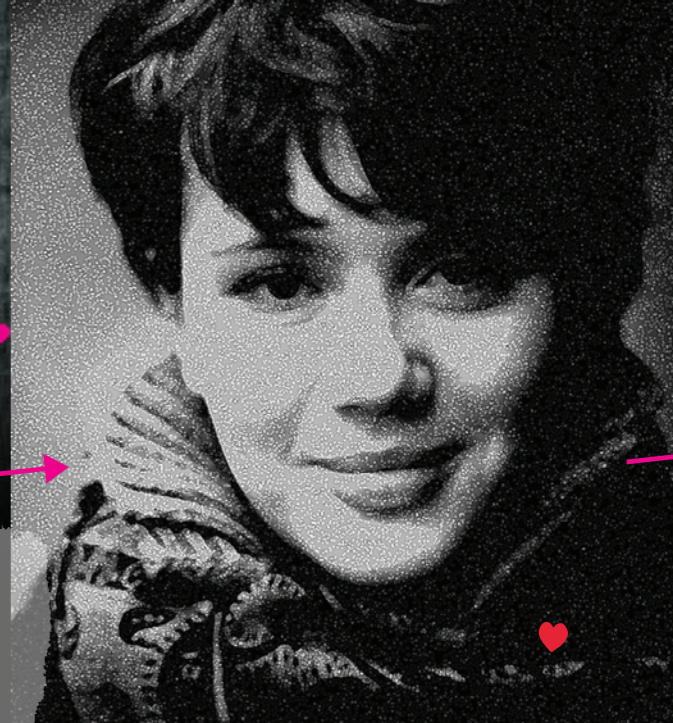


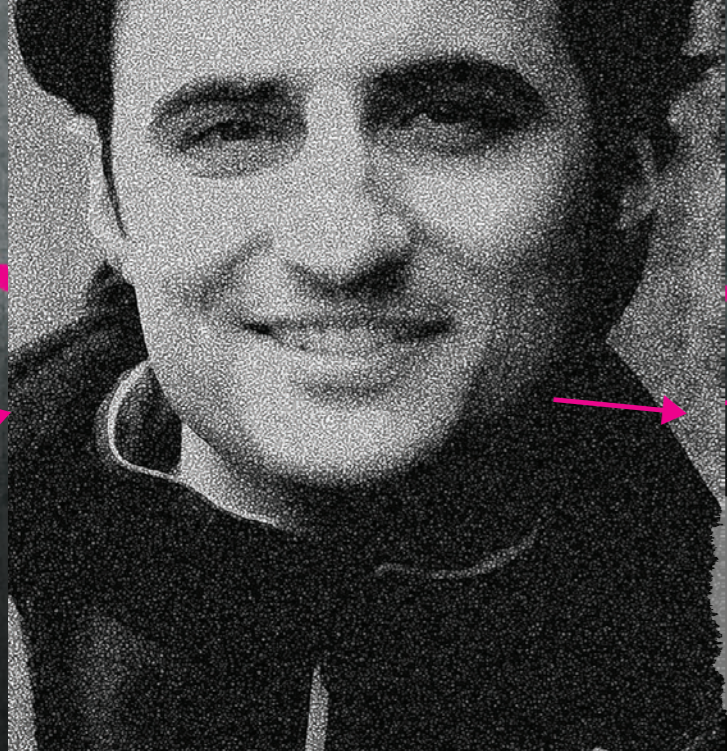
MONIKA FRONCZEK

Absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie, Wydziału Aktorskiego we Wrocławiu. Od 2007 r. aktorka Teatru Dramatycznego im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu, gdzie wystąpiła w *Był sobie Polak Polak Polak* i *diabeł* P. Demirskiego, w reż. Moniki Strzępki, *3 siostrach* wg Antoniego Czechowa, w reż. J. Wiktoriańskiej, *Balkonie* Geneta w reż. A. Tyszkiewicza oraz w *Człowieku z Bogiem* w szafie w reż. P. Kruszczyńskiego. Za rolę Iwony w *Iwonie, księżniczce Burgunda* w reż. E. Paszke-Lowitzsch (dyplom PWST we Wrocławiu) otrzymała wyróżnienie na XXIV Festiwalu Szkół Teatralnych w Łodzi.

HANNA KONAROWSKA

Absolwentka Antropologii Kultury na Uniwersytecie Warszawskim oraz Lee Strasberg Theatre and Film Institute w Nowym Jorku. Jej debiutem teatralnym była rola Iriny w *Trzech siostrach* Czechowa, spektaklu *Natashy Parry*, *Krystyny Zachwatowicz* i *Krystyny Jandy* w Teatrze Polonia w Warszawie. Wystąpiła także w kilku produkcjach telewizyjnych i filmowych, m.in. ostatnio w *Pitbullu* wg pomysłu P. Vegi czy *Lejdis* w reż. T. Koneckiego.



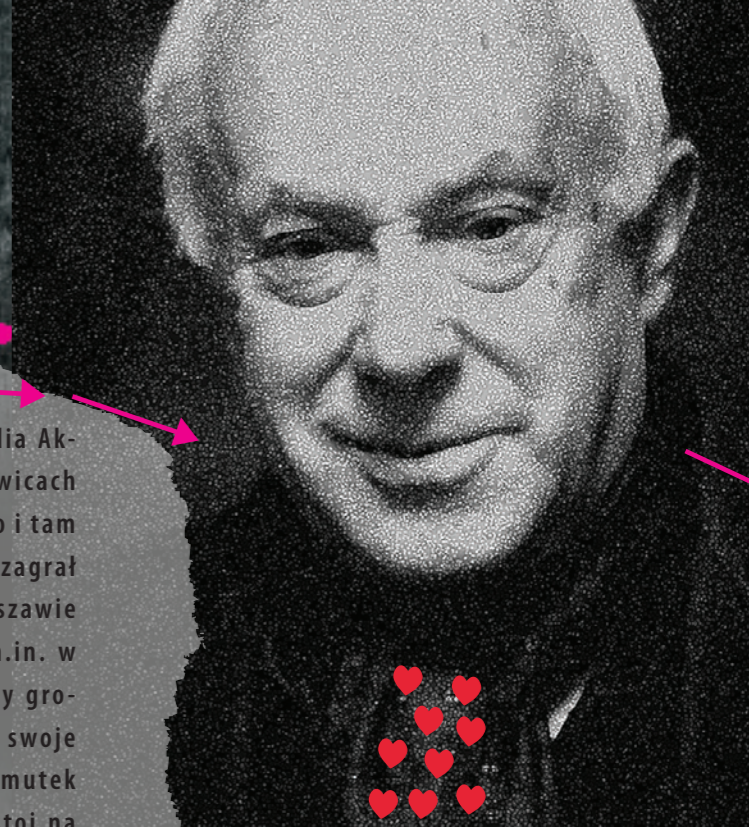


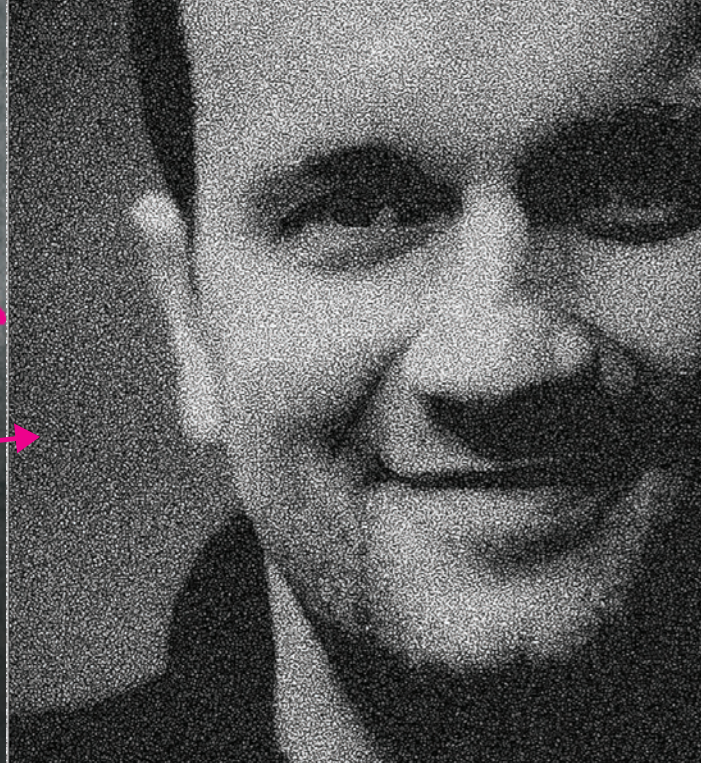
♥ PIOTR BOROWSKI

Absolwent Akademii Teatralnej w Warszawie. Debiutował w 1999 roku na scenie Teatru Rozmaitości rolą Horacja w Hamlecie w reż. K. Warlikowskiego. Później współpracował z warszawskimi scenami Studio, Starej Prochowni i Teatru Narodowego, a także z Teatrem im. Stefana Jaracza w Olsztynie. Ma na swoim koncie wiele ról telewizyjnych i filmowych m. in. we Francuskim numerze w reż. R. Wichrowskiego czy Pitbullu w reż. P. Vegi. Zajmuje się także dubbingiem.

STANISŁAW BRUDNY

Od przeszło 30 lat aktor warszawskiego Teatru Studio. Absolwent Studia Aktorskiego przy Teatrze Śląskim im. Wyspiańskiego. Na scenie w Katowicach spędził 20 lat. Tam zadebiutował w Dożyciu w reż. R. Zawistowskiego i tam współpracował m.in. z Jerzym Jarockim i Józefem Szajną, u którego zagrał m.in. w: Replice, Dantem, Cervantesie i Śmierci na gruszy. Już w Warszawie współpracował także z Jerzym Grzegorzewskim, u którego wystąpił m.in. w Powolnym ciemnieniu malowideł, Parawanach, Pułapce, Operze za trzy grosze czy Tak zwanej ludzkości. Niepozorny, zawsze skromny, obdarza swoje postaci ciepłem i "przedwojenną" elegancją. Jego bohaterów łączy smutek starzejącego się człowieka, który czuje się niepotrzebny, a mimo to stoi na straży dawnego porządku (Kłapouchy w Kubusiu P. w reż. P. Cieplaka, czy Ritter w Miłości na Madagaskarze). Sam wyreżyserował Bajki pana Brzechwy (wg Brzechwy) i Apetyt na czereśnie (Agnieszki Osieckiej). Na jubileusz 50-lecia pracy wystąpił w Zbyt głośnej samotności Hrabala w reż. T. Mana. Wystąpił w ponad 100 filmach. Stale współpracuje z Teatrem Polskiego Radia a także w dubbingu. Ma na swoim koncie ponad 70 ról w Teatrze Telewizji.





TOMASZ KOT

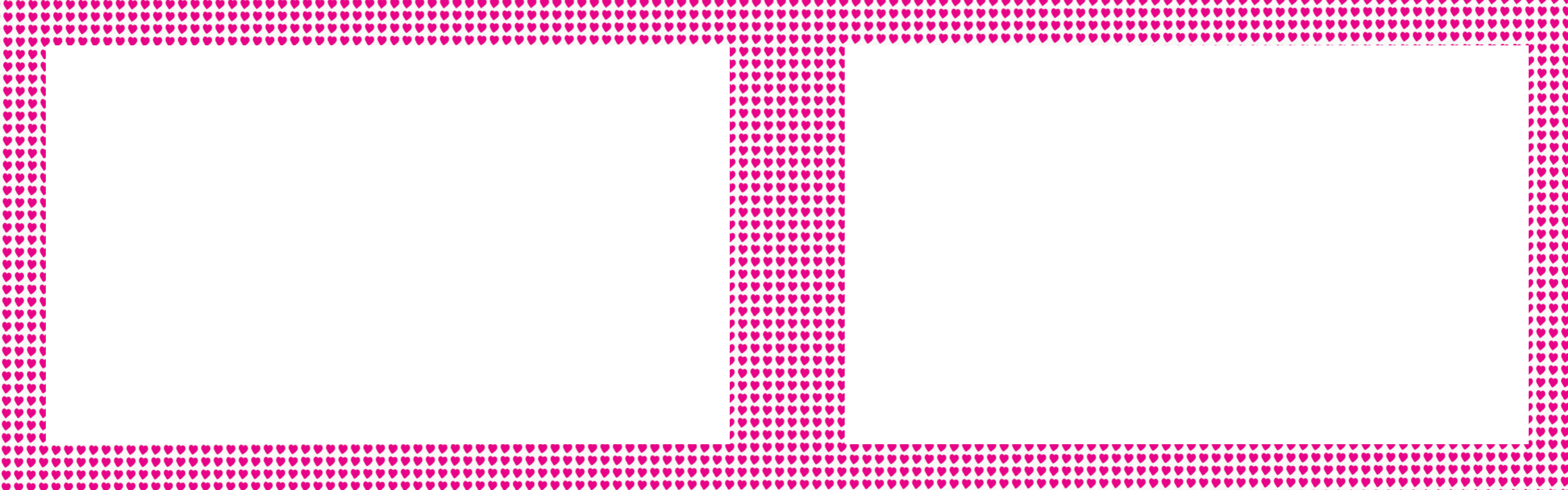
Absolwent krakowskiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej. Na scenie zadebiutował w Centrum Sztuki Teatru Dramatycznego w Legnicy w Panie Tutli-Putli w reż. W. Cichego. W tym samym teatrze wystąpił z monodramem Edzio Bruno Schulza, w reż. K. Kopki (u którego zagrał także w Hamlecie, Księżu Danii). W Teatrze Bagatela wystąpił m.in. w: Rewizorze, w reż. M. Sobocińskiego, Ślubie w reż. W. Śmigasiewicza. Zagrał także w Ca-stingu Rafała Kmity wystawionym w Krakowskim Teatrze Scena STU w 2002 r. W Teatrze Telewizji wystąpił w Wyborze w reż. J. Stuhra i w Balladzie o Zakaczeniu w reż. W. Krzystka. Za rolę Ojca w dyplomowym przedstawieniu Sześć postaci szuka autora Luigi Pirandella na Festiwalu Szkół Teatralnych w Łodzi otrzymał wyróżnienie prezydenta miasta Łodzi. Na dużym ekranie debiutował filmem Skazany na bluesa w reż. J. Kidawy-Błońskiego. Ma na swoim koncie także Testosteron i Lejdis w reż. T. Koneckiego i A. Saramonowicza.



MICHAŁ PIELA

Absolwent Akademii Teatralnej w Warszawie. Od 2007 roku aktor warszawskiego Teatru Współczesnego, w którym zagrał Bachczejewa w Waszej Eksceleencji Dostojewskiego w reż. I. Cywińskiej, Wierchuszkiną w Udając ofiarę Braci Presniakow w reż. M. Englerta. Do innych jego ważnych ról należą także: Kurtyna w Podróży do wnętrza pokoju, Kapitan Liebiadkin w Biesach w reż. J. Gajewskiego, Jepichodow w Wiśniowym sadzie w reż. A. Glińskiej, Siegfried w Obsługiwałem angielskiego króla w reż. P. Cieślaka, Szczepan w Zbrodni z premedytacją w reż. R. Sicickiego, Fuks w Kosmosie w reż. M. Walczaka czy Zbigniew Basiński w Bombie oraz Alex Schulz w Wyścigu spermy w reż. M. Kowalewskiego.

Michał Piel występował również w spektaklach Teatru Telewizji. Wśród nich najważniejszymi były: Śluby panięskie w reż. K. Jandy, Żywoć Józefa w reż. P. Tomaszuka, Na południe od granicy na zachód od słońca w reż. Ł. Barczyka. Miłość ci wszystko wybaczy do drugiego w Teatrze Polonia po Stefci Ćwiek.. spektakl z jego udziałem.



PARTNER STRATEGICZNY



PARTNERZY PREMIERY



PATRONI MEDIALNI

Radio ZET

onet.pl

gazeta
WYBORCZA



Dziękujemy Robertowi Jaworskiemu za użyczenie zdjęć do programu.

Projekt graficzny plakatu i programu Alicja Wasilka

Opracowanie programu Marta Bartkowska